Nr. 253 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, Piątek 29 października 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. — REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Skandaliczne praktyki biurokracji granicznej.
Ciekawe spostrzeżenia misji Kemmerera.

Nieświeskie toasty.
Wzniosłe słowa i niecne czyny p. Sapiehy.

WARSZAWA 27 października. (tel. wł.). Podczas uroczystego obiadu w zamku nieświeskim p. E. Sapieha przemówił między innemi:

„W sejmie ustawodawczym Polski, przedstawiciele narodu, mimo pięknych haseł socjalnych, powodowani osobistą animozją i partyjnictwem, zaślepieni, obdarli majestat Rzpltej z powagi i władzy".

A pod adresem Piłsudskiego:

„Rozpocząłeś walkę przeciw warcholstwu partyjności, prywacie, nieuczciwości, w imieniu... dobra Rzpltej, które upatrujesz w stworzeniu silnej władzy państwowej, na słusznych prawach opartej".

Osobliwie brzmią tu słowa o prawo rządności w ustach człowieka, który był pierwszym w Polsce niepodległej zamachowcem, kierując nieudałą rewoltę przeciw rządowi robotniczo-włościańskiemu tow. Moraczewskiego.

—::::—

Wyrok w sprawie ohydnego morderstwa.
Królikowski skazany na 12 lat więzienia.

WARSZAWA 27 października. (tel. wł.). Już przed 1-szą godz. sala, przedsionki i schody zapełniły się publicznością. Nawet na podwórzu oczekiwały tłumy ciekawe wyroku. — O godz. 1'35 konwój policji wprowadził oskarżonego. Oskarżony był blady i miał zaciśnięte usta, lecz ruchy wyrażały opanowanie. Na sali napięcie.

O godz. 1'40 sąd ogłosił wyrok skazujący Królikowskiego NA 12 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA — 600 zł kosztów sądowych i 1000 zł na rzecz powództwa cywilnego.

SKAZANY ZOSTAŁEM NIEWINNIE

to jest krzywdą panie sędzio! — wyrywa się okrzyk z ust oskarżonego, który bezsilnie usuwa się na ławkę. Na sali rozlegają się rozpaczliwe łkania matki oskarżonego, którą wyprowadzono.

Jaki był pretekst aresztowania W. Rzymowskiego.
Skandaliczne stanowisko b. posła Rzpltej w Rzymie.

WARSZAWA 27 października. (tel. wł.). Jak opowiadał Waszemu korespondentowi W. Rzymowski, został on aresztowany przez tajnego ajenta milicji faszystowskiej za to, że kupował w dniu zamachu na Mussoliniego numer pisma legalnego opozycji „Voce Republicana". Podczas badań w kwesturze policyjnej Rzymowskiemu zakomunikowano, że poselstwo polskie w Rzymie (pos. St. Kozicki) wcale sobie nie życzy jego uwolnienia i przetrzymano go w więzieniu przez 5 i pół tygodni.

Przed sesją sejmową.

WARSZAWA 27 października. (tel. wł.). Po sobotniem posiedzeniu sejm zostanie zwołany na wtorek lub środę i rozpocznie dyskusję nad ekspose. Jednocześnie zacznie obradować komisja budżetowa nad budżetem w r. 1927—28. — Na początku nowej sesji sejm będzie się musiał zająć także rozpatrzeniem dekretów Prezydenta. Ogólna ich liczba dosięgnie liczby 40. Jutro i pojutrze obradują kluby.

Debata nad projektami p. Kemmerera.

WARSZAWA. 27 października. (PAT.). Dnia 26 bm. odbyło się posiedzenie komisji powołanej do przestudjowania i wykonania zaleceń misji prof. Kemmerera. Stwierdzono, że na zasadzie tych zaleceń dokonaną została zmiana statutu Banku Polskiego i wydane zostało rozporządzenie o wycofaniu z obiegu biletów zdawkowych. Na odbytem posiedzeniu przedyskutowano w dalszym ciągu w głównych zarysach sprawę stabilizacji złotego oraz zalecenia odnoszące się do banków tak prywatnych jak i państwowych. — Memorjał misji prof. Kemmera zostanie w całości wydrukowany i oddany do użytku publicznego w ciągu kilku tygodni.

Machinacje zakulisowych intrygantów.

WARSZAWA. 27 października. (tel. wł.). Zapowiedziana nominacja p. W. Korsaka jednego z najdzielniejszych urzędników administracyjnych, na wojewodę kieleckiego na skutek jakiejś zakulisowej gry zostaje odłożona.

Również nominacja p. Remiszewskiego na wojewodę lubelskiego nie została uskuteczniona.

—::::—

NARADA GOSPODARCZA.

WARSZAWA, 27 października. (AW.). W najbliższą sobotę odbędzie się w pałacu Rady Min. z inicjatywy wicepremjera Bartla wielka narada gospodarcza z udziałem 50 specjalnie zaproszonych znawców spraw gospodarczych. Obrady poświęcone będą sprawie ustalenia środków zapobiegających — zwyżce cen, jakoteż metod działania rządu, celem obniżenia kosztów produkcji przedmiotów pierwszej potrzeby. W d. c. obrad zebrani omówią sposoby stałej współpracy rządu ze sferami gospodarczemi.

P. MICHALSKI PREZESEM RADY FINANSOWEJ.

WARSZAWA, 27 października. (tel. wł.). Min. skarbu Czechowicz odbył dn. 27 bm. przedpoł. dłuższą konferencję z b. ministrem skarbu Michalskim. Podczas tej konferencji min. Czechowicz zaproponował p. Michalskiemu objęcie prezesury Rady Finansowej w Min. Skarbu. Ponieważ pos. Michalski propozycję tę przyjął już w najbliższych dniach nastąpi ostatecznie ukonstytuowanie Rady.

O ile wiemy poglądy na politykę finansową p. Michalskiego są gruntownie sprzeczne z opinjami wypowiadanemi w broszurze p. Leliwy (pseudonim p. Czechowicza).

RADA GABINETOWA.

WARSZAWA, 27 października. (AW.). Dnia 27 bm. popołudniu odbyła się w Belwederze pod przewodnictwem prem. Piłsudskiego Rada Gabinetowa, na której omawiano sprawy związane z ekspose min. Czechowicza w Sejmie przy sposobności wnoszenia preliminarza budżetowego. Na posiedzeniu tem zajmowano się również szeregiem spraw personalnych.

BRAK WĘGLA PRZYCZYNĄ BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 27 października. (AW.). Z Łodzi donoszą, że w związku z brakiem węgla i pogorszeniem się konjunktury rozpoczęły się większe wymówienia pracy robotnikom zarówno przez fabryki średnie jak i większe. M. in. pod groźbą zamknięcia znajdują się największe zakłady łódzkie Poznańskiego i Scheiblera. W szeregu fabryk zredukowano pracę z 6 do 4 dni. Cena tonny węgla w Łodzi doszła do 80 zł.

UROCZYSTOŚĆ WYZWOLENIA KRAKOWA.

KRAKÓW 26 10. (AW.). W dn. 31 października rb. odbędzie się tu uroczystość wyzwolenia Krakowa z pod jarzma austrjackiego. Uroczystość rozpocznie się od nabożeństwa w kościele Marjackim, poczem o godz. 11'30 rozpocznie się pochód przed główną strażnicę wojskową z orkiestrą wojskową i kompanją honorową wojska na czele.

Tajemniczy Nieśwież.

Senzacją dnia jest wyjazd marsz. Piłsudskiego do Nieświeża, siedziby Radziwiłłów, w wileńszczyźnie, połączony z wielkim zjazdem arystokracji z całej Polski.

Prasa rządowa i zbliżona do rządu znaczenie wyjazdu marsz. Piłsudskiego redukuje do zwykłego aktu wojskowego, udekorowania trumny poległego Radziwiłła, b. adjutanta marszałka. Czyni to „Polska Zbrojna“ w suchym przedstawieniu przebiegu uroczystości, a jeszcze wymowniej czyni to „Głos Prawdy“, chociaż zazwyczaj przypisuje różnym czynom marszałka większe znaczenie aniżeli one w rzeczywistości miały.

Oto co czytamy w „Głosie Prawdy“:

„Naczelny Wódz, który tyle zasłużonych piersi, a niestety i sporo trumien żołnierskich ozdobił krzyżem „Virtuti Militari“ — w dniu wczorajszym oddał ten honor żołnierzowi imieniem Stanisław Radziwiłł.

Dość powszechnie znaną było rzeczą, że Marszałek Piłsudski wysoko cenił tego, czasu wojny, przybocznego oficera, że jego śmierć boleśnie odczuł; sentyment bowiem którym żołnierze darzą Komendanta zawsze był przezeń głęboko odwzajemniany. Nie tedy dziwnego w tem niema, że pozostawioną od kilku lat dekorację jego trumny odbyć postanowił właśnie teraz, gdy ponownie stanął na czele Wojska i Państwa, tak jak było wówczas, gdy Stanisław Radziwiłł przy boku jego świetnie pracował i po żołniersku zginął. Dziwniejsze byłoby gdyby tego zaniechał, dlatego chyba, że ten zasłużony oficer i bohaterski żołnierz był przypadkowo Radziwiłłem i księciem. Żołnierskie pojmowanie demokracji nie posuwa się do takich absurdów.

Proste jest również i normalne, że rodzina poległego ocenia i wysoce sobie waży splendor, jaki jego zasługa bojowa i sławna śmierć jej przyniosła: że oto jeden z Radziwiłłów za Wolność Ojczyzny, w polskim mundurze walczył i poległ — gdy tylu ich w obcych wysługiwało się mundurach. Zaś rodzina Radziwiłła składa się z Radziwiłłów również, czy Sapiehów; jest to tak samo naturalne, jak to że rodzina Michalaka składa się z Michalaków, a rodzina Pietraszka z Pietraszków czy Marchewkiewiczów. Innego tych spraw rozumienia spodziewać się można tylko u zbałwaniałych doszczętnie endeckich popolitaków czy półpanków.

A jednak — dzień wczorajszy przyniósł w prasie niesmaczną poprostu tendencję dopatrywania się w uroczystości nieświeżskiej senzacji politycznej. Zaś gorliwa poczta pantoflowa rozniosła po stolicy wieść niemal, o zmianie ustroju Państwa, w podziemiach Nieświeża dokonać się mającej...“

Natomiast prasa endecka trąbi na alarm. Już widzą republikę zagrożoną, oni bardzo podejrzanej wartości republikanie. Już w koligacjach arystokracji polskiej wymienia się kandydata na króla, a Piłsudski miałby być regentem. A wczorajsza „Gazeta Warszawska“ takie przejrzyste daje informacje:

„Dzienniki konserwatywne zapowiedziały udział w zjeździe nieświeskim wybitnych przedstawicieli arystokracji ziem wschodnich i wybitnych przedstawicieli t. zw. „żubrów wileńskich“. Ale obok nich przyjechali również przedstawiciele arystokracji z innych dzielnic, i z Wielkopolski i Małopolski. Nie można zapomnieć, iż wśród obecnych będą również przedstawiciele rodów skoligaconych z domem Karola Habsburga z Żywca. Na zamku Radziwiłłowskim w Balicach pod Krakowem odbył się przecie ślub księcia Olgierda Czartoryskiego z jedną z córek byłego arcyksięcia austrjackiego, druga zaś wyszła za Radziwiłła, Hieronima z Balic. Warto nadto zanotować, iż ordynatowa Albrechtowa Radziwiłłowa z Nieświeża pochodzi z arystokratycznej rodziny angielskiej.

Trudno się dziwić, iż w takich okolicznościach zjazd arystokracji w Nieświeżu i przybycie tam szefa rządu musiało wywołać silne wrażenie w kołach zarówno politycznych, jak i wśród dyplomatów, gdzie wydarzenie to spotkało się z licznemi komentarzami“.

Już powołanie do rządu konserwatystów i monarchistów pp. Niezabytowskiego i Meysztowicza nie pozostało bez żywego odgłosu i energicznego protestu, a obecna wycieczka do Nieświeża nie może być inaczej komentowana, jak dalszy ciąg tej polityki, która o powołaniu tych ministrów zadecydowała. Nie podzielamy też skromnego o niej zdania organów rządowych.

Ale też przecenia ją stanowczo organ narodowej demokracji. Rozumiemy jednak jego zdenerwowanie. Żywioły konserwatywne i obszarnicze w Polsce nie odgrywały dotąd bezpośrednio żadnej roli politycznej. Rolę ich mandatarjusza spełniała stale endecja i za to kazała sobie dobrze płacić. Że endecy są dziś najsilniejszem stronnictwem w sejmie zawdzięczają to, przedewszystkiem obfitym funduszom obszarniczym i arystokratycznym. Teraz grozi im wielkie niebezpieczeństwo, że to źródło złote się zamknie. A tu wybory za pasem.

Piłsudski zdaje się trafnie widzieć sanację życia politycznego w Polsce w konieczności oczyszczenia go z szarlatanerji endeckiej i godzi w jej moralne i materjalne fundamenty.

Czy przez to wyrośnie stronnictwo konserwatywne? Gdyby nawet. Lepiej w walce politycznej stanąć oko w oko z bezpośrednim przeciwnikiem, aniżeli jego ekonomem.

W tej wielkiej grze, która zdaje się przygotowywać, klasa robotnicza musi być czujną i silną, aby w międzyczasie niczego nie uronić, a w momencie decydującym rzucić na szalę wypadków swe wielkie walory. Nie może być kompromisów w dziedzinie republikańskiego i demokratycznego ustroju państwa, nie może się nic stać, coby zmierzało do zaspokojenia monarchistycznych tendencji, przeciwnie torowaną musi być droga do przebudowy ustroju społecznego. Od spełnienia też tej roli zależy stosunek klasy robotniczej do obecnego rządu. *J.*

—:::—

Z wycieczki prasowej.

Jak mieszka we Lwowie młodzież uniwersytecka?

Że życie młodzieży studjującej, w przeważnej części niezamożnej, obfitowało zawsze w trudności i troski materjalne, o tem wiadomo naszemu społeczeństwu. Dziś jednak, w dobie głodu mieszkaniowego trudności te wzrosły do rozmiarów nieraz istotnie tragicznych.

Czy mógłby nieposiadający środków słuchacz, korzystać z mieszkań, ofiarowywanych przez usłużnych paskarzy, wzamian za królewskie odstępne? Czy mógłby opłacać słony, jak wiadomo, czynsz subiokatorski?

Toteż słuchacze starają się „zdobywać“ domy własne, domy akademickie, które są jedynem racjonalnem rozwiązaniem sprawy.

To, co posiadają dziś we Lwowie, nie wystarcza stanowczo na potrzeby słuchaczów uczelni wyższych we Lwowie.

Rozpoczęte domy winny być jak najspieszniej ukończone. Czeka bowiem na nie cała rzesza studentów, mieszczących się dziś prowizorycznie, w warunkach dla nauki zupełnie nieodpowiednich.

Niebawem rozpocznie się „Tydzień Akademika“. Z tej okazji zorganizował wojewódzki komitet pomocy polskiej młodz. akad. wycieczkę prasową celem naocznego stwierdzenia, jak przedstawia się sprawa pomieszczenia młodzieży, a zwłaszcza domów, będących w trakcie budowy.

Przed Domem akad. przy ul. Łozińskiego 7, czekały auta, które miały powieźć przedstawicieli prasy na wędrówkę po siedzibach studentów. Dom ten jest mieszkaniem dobrem i celowo urządzonem, posiada czytelnię, salę zabaw, niestety jednak, tylko pewna liczba słuchaczy może tu znaleźć pomieszczenie. Ogromne „powodzenie“ ma tu kuchnia, niedawno rozszerzona, udzielająca około 400 obiadów dziennie, naturalnie po cenach bardzo przystępnych. Jednak i te w obecnych trudnych czasach dla kieszeni studenckich są nie zawsze „przystępne“. Mnóstwo bowiem obiadów wydaje zarząd kuchni na „rewersy“, a należytość wzrasta częstokroć w setki złotych...

Po pobieżnem zwiedzeniu tej dawno już zagospodarowanej siedziby, automobile unoszą nas w stronę ulicy Zielonej. Na rogu tejże ulicy, oraz ul. Stelmacha, nieopodal ul. Królewskiej (przy ul. Królewskiej również znajduje się Dom młodz. akad. t. zw. „zjednoczeniowej“ im. A. Potockiego) — zdała już widne, ukazują się nam ceglane mury rozpoczętego Domu słuchaczy weterynarji. Duży, 3-piętrowy ten gmach, zaspokoi w przyszłości w zupełności potrzeby studentów weterynarji. Na cele budowy zaciągnął senat ak. wet. znaczniejszą pożyczkę, zaś drogą opłat uniwersyteckich zebrano 30 tys. zł. Cały budynek kosztować będzie 350 tys. zł. O ile uda się zyskać resztę potrzebnych funduszów, dom na rok przyszły będzie kompletnie gotowy.

Jedziemy następnie na ul. Pijarów, gdzie mieści się Dom Wzaj. Pomocy medyków im. Jana Kasprowicza, przerobiony z koszar, dom (jak objaśniają uprzejmi przewodnicy słuchacze), który jest przykładem, jak nie powinna wyglądać tego rodzaju instytucja. Nie był bowiem budowany jako siedziba uczących się. Nic dziwnego zatem, że znajdujemy tam system koszarowy, duży pokój wspólny, gdzie sypia znaczna liczba słuchaczy. Wpadamy tam całą gromadką, ku zażenowaniu jakiegoś niezupełnie jeszcze gotowego do wyjścia studenta i stwierdzamy fatalne warunki: ciasnotę, duszność, brak szafek na ubrania, brak miejsca odpowiedniego do nauki. Są i inne pokoje, dwójkowe lub trójkowe, ale naogół miejsca mało. Toteż słuchacze jedynie śpią tutaj, a uczą się „gdzieś przygodnie“ — w lecie po parkach i ogrodach, w zimie, gdzie można, u lepiej sytuowanych kolegów i t. p.

Mieści się tu około 200 słuchaczy, przeważnie medyków. Dom ten posiada własną drukarnię, gdzie słuchacze pracują sami na swoje potrzeby — drukują skrypta do nauki, druki Tow. Bratniej Pom., legitymacje i t. p.

Błoto tu wokoło budynku sławetne, a magistrat, jak nas objaśniają, jest wciąż głuchy na wszelkie petycje w kierunku uregulowania ulicy. Tow. Wzaj. Pom. Medyków posiada jeszcze inny dom, starą, pochodzącą z zapisu Fel. Skarbkowej kamieniczkę, przy ul. Słodowej 10. Ma się rozumieć, że i tu warunki mieszkania są bardzo nieodpowiednie. Ale w oficynie tego domu buduje się (częściowo już wykończony) drugi dom, gdzie pokoje obmyślane są wygodnie i celowo, umywalnie nowoczesne i t. p., wogóle pomieszczenie dla studentów w przyszłości doskonałe, ale... w przyszłości. Gdyby były fundusze, dom oddanoby do użytku za kilka miesięcy.

Przewodnicy nasi nie mogą się wstrzymać od pełnych żalu wykrzyków: „A jaki wspaniały Dom Akademicki ma Warszawa!“ Hej, Warszawa... wielkie środowisko, wielka możność imprez i propagandy oraz poparcie czynników centralnych.

Mówimy jeszcze o Domu Studentek, który czeka na dokończenie (a jest to wielki 3-piętrowy gmach — przy ul. Torosiewicza), poczem auto wiezie nas na ul. Kadecką, gdzie, jak wiadomo, wznosi się praw-

Dziwolągi administracji celnej.

Znamienne uwagi i zalecenia misji Kemmerera.

Misja Kemmerera poświęciła sporo czasu dla zbadania naszej administracji celnej i doszła do wyników zdumiewających. Memorjał misji zwraca szczególną uwagę na niemoralne nagrody jakie pobierają funkcjonarjusze celni za wykrycie oszustw celnych. Nagrody te otrzymują oni ze sprzedaży towaru skonfiskowanego. Funkcjonarjusz celny otrzymuje 30—60 proc. ze sprzedaży skonfiskowanego towaru, jeżeli właściciela tego towaru nie zdołał przytrzymać. W razie aresztowania winnego otrzymuje od 40 75 proc.

Amerykanie piszą o tem w memorjale: „Żaden rząd nie powinien cierpieć podobnej umowy między sobą a swoimi pracownikami. Przysięgają oni na wierność spełniania obowiązków i w zamian należy się im odpowiednia pensja. Najlepszym środkiem zaradzenia złemu uposażeniu jest udzielenie lepszego, a nie kompensata, osłabiająca moralność, odciągająca niepotrzebnie uwagę urzędnika w kierunku szpiegowania i dokuczania publiczności".

Misja zaleca dalej, aby nie pobierano ceł minimalnych, poniżej złotego, na czem skarb nie traciłby, oszczędzałby bowiem na administracji. Przykład wileńskiej dyrekcji ceł jest nader pouczający. Za pierwsze półrocze br. dyrekcja wileńska miała wpływów 1,076,000 zł., administracja w tymsamym okresie czasu kosztowała przeszło trzy razy więcej, bo 3,885.577 zł.!

Misja podnosi konieczność zerwania z biurokratycznym, dokuczliwym systemem, który zniechęca publiczność i naraża ją na niepotrzebne sekatury. M. in. przytacza misja dwa charakterystyczne zdarzenia. — Pewna rodzina rumuńska emigrowała do Polski z taborem urządzenia domowego. Na liście rzeczy, aprobowanych do wwozu przez dyrekcję okręgową, zapomniano umieścić wózek dziecinny. Zatrzymano tedy na granicy sprzęcik aż do nadejścia po kilku tygodniach pozwolenia.

Pewnemu kupcowi pozwolono w ciągu trzydziestu dni sprowadzić sto kilogr. soli glauberskiej. Gdy towar zważono, na cle okazało się, że miał 1 kg. 40 gramów przewyżki. Agent kolejowy, działający w imieniu importera, zamieszkałego w oddali pięciuset kilom., nie mógł usunąć nadmiaru bez zniszczenia opakowania, wobec czego pozostawił ładunek na komorze, aż do chwili uzyskania dodatkowego pozwolenia. Zanim nadeszło, upłynął termin trzydziestodniowy, skutkiem czego musiał importer wyrabiać nowe. Ale znalazło się ono w rękach dygnitarzy komory w chwili gdy znowu minął termin owego dodatkowego pozwolenia na 1 kg. 40 gramów! Zrozpaczony agent kazał zwrócić eksporterowi przesyłkę i zalecił swojemu mocodawcy postarać się o papier dla całego ładunku!

Misja zwróciła uwagę na niesłychane szykany stosowane wobec osób, otrzymujących przesyłki amerykańskie, które po nadejściu ze Stanów Zjedn.ześrodkowuje się w Toruniu. Bez przesady 98 proc. z nich ma charakter dobroczynny i zawiera stare ubrania. Dziesięciu urzędników krząta się około sprawdzenia zawartości paczek od 3 do 10 kg. Paczka, zawierająca dziesięć różnych artykułów ubrania, z których każdy podpada pod inną pozycję taryfy, wymaga osobnej deklaracji na każdy przedmiot. Bardzo często okazuje się, że adresat jest zbyt biedny, aby mógł zapłacić należytość i o ile udowodni ubóstwo, wydaje mu się przesyłkę nieocloną. Skutkiem takiego postępowania wiele rubryk, nie dających żadnych wpływów, przechodzi przez księgi i wykazy, powodując znaczne koszta dla skarbu.

Ciekawe spostrzeżenia poczyniła misja co do omyłek urzędników, powtarzających się często w obliczeniu cyfr lub w deklaracjach. Około tysiąc błędów znalazło się w dokumentach, przesłanych z Krakowa do Lwowa w ciągu kwartału! Odpowiadają za nie urzędnicy i nakładają własną kieszenią, co stanowczo jest karą srogą.

Nakoniec misja zaleca w departamencie ceł redukcję funkcjonarjuszy o 25 proc. argumentując tę konieczność bardzo wymownie:

Na 75 urzędników w departamencie ceł jest 45 wyższych i 28 niższych. „Wygląda to na armję z większą ilością generałów, niż żołnierzy!" Biuro naczelne służby celnej Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie zatrudnia ogółem 53 osoby, z których zaledwie sześć piastuje wyższe stanowiska!

Do tych uwag komentarzy chyba nie potrzeba!

—:::—

dziwa chluba techników lwowskich — II-gi Dom Techników. W przeciwieństwie do innych przedsięwzięć — tu sprawą budowy domu nie zajmuje się Senat uniw., ale Komitet słuchaczy techników. Gmach okazały — według projektu arch. Czerwińskiego — czyni naprawdę imponujące wrażenie. Technicy radują się nim i słusznie dumni są ze swego Domu, który pod każdym względem — położenia, wyzyskania miejsca, celowości, struktury, nowoczesnych urządzeń wewnętrznych, jest naprawdę wzorową budową. Każdy ze słuchaczy związał się z tem dziełem ściślej, niż widzieliśmy gdzieindziej, gdyż ofiarował mu pracę fizyczną, trud 120 godzin — młodego zapału i szczerej ochoty. Dom ten, w części już jest zamieszkały — 300 techników ulokowało się już z wielką satysfakcją w gmachu, nie mając jeszcze wszystkich udogodnień życia nowoczesnego (gdyż urządzenia gazowe nie ukończone), jednak szczęśliwych w świeżych, nowo umeblowanych swych dwójkowych i trójkowych „numerach".

Komitet stara się wszystko przeprowadzać w własnym zarządzie, a więc urządzenia lamp do nauki, wyrób materacy i t. p., co znacznie zmniejsza koszta. Jednak — tych kosztów będzie jeszcze wiele, bardzo wiele.

Społeczeństwo może ogromnie przyczynić się do ulżenia niedoli mieszkaniowej lwowskich słuchaczy, jeśli pamiętać wciąż będzie o tych, co zdobywać mają naukę, nie posiadając — dachu nad głową...

Jeszcze kilka wysiłków — jeszcze kilka aktów dobrej woli, a nowe domy studentów, rozpoczęte z takim trudem, staną gotowe do użytku, dając setkom studjujących możność nauki i hygjenicznego mieszkania, wyrabiając przytem w nich zalety wzajemnego współżycia i społecznej myśli.

—:::—

Toast na cześć Radziwiłłów?

Marszałek Piłsudski — a arystokracja.

WARSZAWA, 27 października. (AW.). Pisząc o szczegółach zjazdu w Nieświeżu dzienniki zaznaczają, że na uwagę zasługuje przemówienie Eustachego Sapiehy, który wyraził przekonanie, że szerokie koła ziemiaństwa kresowego chcą współpracować z marsz. Piłsudskim — oraz Janusza Radziwiłła, który nawiązując do rodzinnego charakteru uroczystości mówił o rodzinie marsz Piłsudskiego i jego córeczkach. Marsz. Piłsudski zakończył swe przemówienie następującym toastem:

„Piję dziś nie za pamięć o poległym, gdyż wierzę, że pamięć o nim żyć będzie, lecz dziękując, wzruszony przemówieniami poprzedniemi, toast ten wznoszę za ród Radziwiłłów goszczący mię dzisiaj, aby pozostał równie wiecznie, jak te stare mury Nieświeża.

Senzacyjną wiadomość o toaście marsz. Piłsudskiego podajemy na odpowiedzialność Ajencji Wschodniej — Red.

WARSZAWA, 27 października. (AW.). Marsz. Piłsudski udał się wczoraj do Min. spraw zagr. w celu porozumienia się z min. Zaleskim. Jednakże p. Zaleskiego niezastał w ministerstwie z powodu niedyspozycji. — W związku z wizytą marsz. Piłsudskiego utrzymują w kołach politycznych, że marsz. zmierzał porozumieć się z min. Zaleskim co do zmian na placówkach zagranicznych. W Nieświeżu miano dać do wyboru p. Radziwiłłowi placówki w Berlinie lub Bukareszcie. Radziwiłł zgodził się na Bukareszt.

Jakie oświadczenie złożył na zjeździe Marszałkowi Piłsudskiemu ks. Janusz Radziwiłł?

Krótkie i lakoniczne bardzo wiadomości dochodzą nas o zjeździe magnaterji polskiej w Nieświeżu z okazji przyjazdu marsz. Piłsudskiego. Jak wynika jednak z dotychczasowych wieści, idzie tu o organizację żywiołów konserwatywnych przed nadchodzącymi wyborami.

Pisma warszawskie cytują charakterystyczny ustęp przemówienia ks. Janusza Radziwiłła, który oświadczył:

„Kto wie co z nami by było, gdyby nie Twoja uparta wola zakreślenia szablą takich a nie innych granic polskiego wschodu. Rozumiemy to, i umiemy ocenić bądź pewny Panie Marszałku,

ŻE MY ZIEMIAŃSTWO KRESOWE GOTOWI JESTEMY SPIESZYĆ CI Z POMOCĄ

w dziele tworzenia państwowości i wzmacniania autorytetu władzy wykonawczej".

Konserwatyści polscy przystępują do akcji.

WARSZAWA, 27 października. (AW.). „Rzeczpospolita" dowiaduje się od osób, które brały udział w zjeździe nieświeskim, że zjazd ten miał na celu utworzenie na szerokich postawach stronnictwa konserwatywnego, którego organizacją zająć się ma jakoby Chrześc.-nar., oraz ministrowie Meysztowicz i Niezabytowski.

WARSZAWA, 27 października. (AW.). W dniu 5 listopada odbędzie się zjazd organizacji konserwatywnych. Czynione są starania, aby w zjeździe wzięły udział wszystkie dotąd częstokroć zwalczające się organizacje konserwatywne na terenie Rzpltej. Zjazd odbędzie się w Warszawie.

—:::—

AWANTURA Z „DZIEJAMI GRZECHU"

WARSZAWA, 27. paźdz. (A. W.) „Gazeta Por. Warsz." ogłasza list dyrektora Teatru Polskiego p. Szyfmana, w którym on zaznacza, że stosując się do opinji publiczności i zgodnie z własnem przekonaniem oraz w porozumieniu z realizatorem scenicznym p. Schillerem zarządził opuszczenie, względnie złagodzenie interpretacji teatralnej w niektórych scenach „Dziejów Grzechu". Poprawki uczyniono w ten sposób, aby nie zmienić treści ani konstrukcji utworu.

MIĘDZYNARODOWA KONWENCJA O UBEZPIECZENIU ROBOTNIKÓW.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt ratyfikacji Międzynarodowej Konwencji o traktowaniu robotników obcych na równi z krajowymi w zakresie odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 28 października

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE ZARZUTÓW przeciw dyrektorom Zemelnego Banku Hipotecznego. Odnośnie do artykułu w tej sprawie umieszczonego w numerze z 23 b. m. otrzymujemy wyjaśnienie.

Po przeprowadzeniu dochodzeń w powyższej sprawie okazało się, że p. Salomon Hausner próbował w błąd wprowadzić władze policyjne, albowiem w rzeczywistości kontrahentem Zemelnego Banku Hipotecznego, gdzie są prokurentami p. Gründlinger i Donner, jest p. Ch. Kestenbaum, prowadzący handel jajami i tenże miał przyznaną akredytywę w banku na 3.0000 dolarów, przesłaną przez hamburską firmę p. A. Katza.

Ponieważ Zemelny Bank Hipoteczny pozostaje w stosunkach handlowych z p. Kestenbaumem od dłuższego czasu, dlatego dyrekcja tego Banku nieraz z góry wypłacała pewne kwoty bez przedstawienia duplikatu listu nadawczego i dopiero później po otrzymaniu takiego duplikatu, następowało rozliczenie.

Ostatnio na podstawie takiej akredytywy p. Kestenbaum pozostał dłużny Zemelnemu Bankowi Hipotecznemu 3.200 dolarów. Wobec tego, gdy przed dwoma dniami p. S. Hausner, który jest jedynie posłańcem p. Kestenbauma, przyniósł duplikat listu przewozowego i czek p. Kestenbauma — Bank po telefonicznem porozumieniu się z firmą w Kopyczyńcach, chciał się rozliczyć za pośrednictwem p. Hausnera i wypłacić mu tylko nadwyżkę należną p. Kestenbaumowi. — P. Hausner nie chciał tej nadwyżki przyjąć, — żądając zapłaty całej kwoty, i twierdząc, że jemu się ona osobiście należy.

Skutkiem tego wywołał awanturę, co zmusiło dyrektora firmy do usunięcia p. S. Hausnera z lokalu.

P. Hausner próbował donieśieniem do policji wywrzeć bezprawny nacisk na p. Gründlingera i Donnera. Policja po stwierdzeniu tego stanu faktycznego — przesłała doniesienie p. Hausnera prokuraturze, która zapewne sprawę dokładnie zbada.

Sprawa ma charakter wzajemnych, cywilnych pretensji, nie zaś cechy jakiegoś oszustwa.

TRAGICZNY ZGON ZAMIAST WESELA. Na stacji kolejowej Działdowo, pod Toruniem, młoda urzędniczka Iłowa, chcąc wskoczyć do wagonu będącego w biegu dostała się pod koła, ponosząc śmierć na miejscu. Tragicznie zmarła miała w najbliższych dniach stanąć na ślubnym kobiercu.

KRADZIEŻ MASZYNY DO PISANIA. Wczoraj w nocy nieznani osobnicy włamali się do biura ogłoszeń „Małopolskiej reklamy" przy ul. Kopernika, skąd skradli maszynę do pisania marki „Meteor" nr. 12005, wartości 450 zł., oraz parasol, na szkodę właściciela biura Leona Schwadrona.

DOLARY płacono wczoraj we Lwowie *w* wolnym obrocie 9 zł. przy tendencji mocnej.

KORZYSTAJĄ Z KAŻDEJ SPOSOBNOŚCI. Władysław Połamany, majster kafjarski, będąc zatrudniony w mieszkaniu przy ul. Ossolińskich l. 2, powiesił swą kamizelkę na ramie okiennej. Jakiś osobnik skorzystał z tej okoliczności i skradł srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem wartości 106 zł. na szkodę wspomnianego majstra.

BACZNOŚĆ GOSPOSIE NA ZAKUPACH W RYNKU. Na placu tym, kręcą się stale kieszonkowcy którzy kradną roztargnionym gosposiom co popadnie pod rękę. Wczoraj doniosła policji Tekla Derengiewicz, iż w Rynku skradziono jej z torby na wiktuały torebkę, zawierającą 20 zł., roczną kartę tramwajową oraz 6 kluczy wartości 30 zł.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Makary Sabadasz, rolnik z Malczyc, pow. gródeckiego, przywiózłszy ziemniaki do pewnego lokatora przy ul. Listopada zrzucił kożuch w czasie znoszenia kartofli do piwnicy. Nieznany osobnik skradł kożuch ten z wozu, wyrządzając Sabadaczowi szkodę 100 zł.

Z mieszkania studenta akademji eksportowej Eljasza Byka, przy ul. Lwowskich Dzieci, skradziono ubranie wartości 100 zł.

Z ganku realności przy ul. Śniadeckich skradziono mokrą bieliznę wartości 100 zł. na szkodę Karola Fleckera.

—:::—

— NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika Ludowego" złożył Tow. wiceprezydent Obirek 100 zł. (sto).

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego" ul. Sukstuska 21. II. p.

Kradzieże w warsztatach kolejowych.

CZYLI ZARABIAŁ OKOŁO 1 ZŁ.

Komisarjat VII. PP. powiadomiony anonimem, zarządził onegdaj rewizję w składzie starego żelaza, b. urzędnika bankowego Abrahama Bragińskiego przy ul. Kubasiewicza l. 7. Znaleziono wówczas 49 różnych części lokomotyw, jak to orzekł ślusarz kolejowy Edward Rzepka. Następnie zarządzono rewizję w mieszkaniu inżyniera- elektrotechnika Arona Rothkina, przy ul. Leona Sapiehy l. 2., krewnego Bragińskiego, u którego mieszkał ów paser. Znaleziono tu w szafie z bielizną 85 kg. kompozycji cyny, ołowiu i miedzi, który jo metal ukryła żona tego inżyniera Marja. Metal ten zakwestjonowano. Stanisław Graboń, zatrudniony w składzie Bragińskiego, zeznał, że codziennie przynosili różni mężczyźni i kobiety metal do tego składu przeciętnie około 10 kg. od osoby, za które płacił B. od 1 do 2 zł. za 1 kg. Metal ten sprzedawał następnie B. po 2.50 do 2.70 za 1 kg. na jednym kilogramie. Jak znaczne ilości nabywał Bragiński świadczy to, iż sprzedano 300 kg. metalu firmie „Resrechińska" przy ul. Gródeckiej, zaś wielkie ilości odwożono stale do firmy Rothena przy ul. Barka. Paserstwo to uprawiał Bragiński od czasu założenia tego składu, to jest od 15. marca b. r. do ostatnich dni. Rewizje i dochodzenia w tej sprawie przeprowadzali st. posterunkowy Trehenda, post. Leon Natali i inni, Po stwierdzeniu winy Bragińskiego aresztowano go i odstawiono następnie do sądu.

Dnia 25. b. m. aresztowano funkcjonarjusza kolej. Władysława Bukofaja za sprzedaż kradzionego metalu. Dalsze śledztwo w toku.

—:::—

Nałóg morfinizmu uczynił go kryminalistą i warjatem.

Michał Dragan, był już kilkakrotnie karany za oszukańcze sprzedaże mosiężnych zegarków jako złote. Onegdaj wpłynęła do policji nowa skarga przeciw niemu, to też ponownie osadzono go w areszcie. Wczoraj, w czasie gdy prowadzono go z celi do przesłuchania w urzędzie śledczym, kochanka jego Aniela Pieczara wręczyła mu flaszeczkę z morfiną. Dragan bowiem jest nałogowym morfinistą. Gdy posterunkowy wezwał go do oddania narkotyku Dragan obrzucił go stekiem obelg. Również w kancelarji, gdzie mu odebrano morfinę wywołał wielką awanturę, grożąc „sprzątnięciem" ze świata policjanta oraz urzędnika, którzy skonfiskowali mu truciznę.

„Mam urzędowy patent na warjata" krzyczał do obecnych, chcąc tem zaznaczyć, że może bezkarnie groźby swe uskutecznić. Dragan bowiem wskutek morfinizowania stał się niezdolnym do żadnej pracy, popadł w rostrój nerwowy i przez pewien czas przebywał na kuracji w zakładzie kulparkowskim.

Wykolejeńca tego odstawiono do sądu.

—:::—

Z sali sądowej.

WYROK W SPRAWIE ZAMORDOWANIA KOMENDANTA P. P. W SOKOLNIKACH.

Wieczorem 4. lutego b. r. został zamordowany posterunkowy Jan Beszterda, w czasie gdy bawił w jednym z szynków w tej podlwowskiej miejscowości. Zbrodniarz strzelił z karabinu przez okno, kula zaś trafiła Beszterdę w pierś, raniąc go śmiertelnie.

W śledztwie ustaliła policja, że zbrodni dokonał tamtejszy parobek, Wojciech Socha, karabinu mu dostarczył kolega jego, Józef Pisulak, który również stał w chwili zamachu na czatach, trzeci zaś wspólnik tej zbrodni Józef Boczula zabawiał Beszterdę rozmową w szynku, aż do czasu dokonania zbrodni.

Socha wraz z Pisulakiem stanął następnie przed sądem doraźnym, przyczem pierwszy z nich został skazany na śmierć, Pisulak, zaś został przekazany sądowi przysięgłych. Prezydent państwa ułaskawił jednak skazańca, karę zaś śmierci zmieniono następnie na 15 lat więzienia.

Wczoraj stanęli Pisulak wraz z Boczulą przed sądem przysięgłych, przyczem pierwszy z nich, został zasądzony na 4 lata ciężkiego więzienia. Boczula zaś został uwolniony od winy i kary. Wyrok zapadł o godzinie 10 w nocy.

Rozprawie przewodniczył r. Mayer, oskarżał prok. Laniewski, bronili Pisulaka dr. Batycki, Boczulę dr. Kibitz.

—:::—

MORDOWAŁ BRATANKA ABY POSIĄŚĆ SPADEK.

Fedko Zadulski, rolnik, zam. w Podhorodyszczach pow. bobreckiego procesował się ze swym 7-letnim bratankiem sierotą, o spadek po swoim bracie a ojcu chłopca. Nie mając nadziei wygrania procesu, postanowił zgładzić ze świata bratanka.

W lipcu b. r. tamtejszy mieszkaniec Judko Ende, zniewolony namowami Zadulskiego, oraz nadzieją jakiejś zapłaty, zwabił chłopca do lasu, gdzie go Zadulski pobił ciężko, a w końcu sądząc, że malec nie żyje, przywiązał go za szyję do drzewa, przy pomocy paska, który mu wręczył Judka. Po pewnym czasie, zmasakrowany odzyskał przytomność, uwolnił się z więzów, poczem wyszedłszy na kraj lasu, ponownie stracił przytomność. Tu spostrzegła go pewna kobieta, która zaopiekowała się poranionym.

W sprawie tej dwukrotnie były odraczane rozprawy, w celu powołania nowych świadków. Wczoraj ostatecznie zapadł wyrok zasądzający Zadulskiego na 3, zaś Endego na 2 lata ciężkiego więzienia.

—:::—

Z ruchu artystycznego.

Zbiorowa Wystawa prac Stefana Filipkiewicza

Ubiegłej niedzieli otwarto w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nową wystawę.

Jest to zbiór prac art. mal. Stefana Filipkiewicza Artystę tego nazwać można mistrzem pejzażu, tak wysoko zajęty wykazują jego prace, których tematem jest nieśmiertelny urok przyrody.

Wystawa jest bardzo zajmująca, gromadzi też wielu miłośników sztuki. Obszerne omówienie charakteru prac Filipkiewicza zamieścimy niebawem.

Kursy rysunków i malarstwa pod egidą „Związku Artystek Polskich".

Onegdaj rozpoczęły się wpisy na kursy malarskie które urządza z dniem 1. listopada b. r. znany publiczności lwowskiej „Związek Artystek Polskich".

Kursy te będą placówką bardzo pożądaną w naszem mieście, gdyż brak szkół, gdzie możnaby zdobywać wiedzę artystyczną, od dłuższego już czasu daje się u nas odczuwać. Bliższych informacji zasięgnąć można w pracowni „Związku Art. Polsk.", ul. Batorego 12, czwarte piętro (winda) codzienni ez wyjątkiem niedziel od 5 — 6.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

JUBILEUSZ FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ.

Dnia 5. listopada przypada 25- lecie istnienia Filharmonji Warszawskiej. Z racji tej w dniu 12. listopada zarząd Filharmonji organizuje uroczysty koncert jubileuszowy, na którym będzie wykonany poemat symfoniczny „Oświęcimowie" Karłowicza, koncert fortepianowy Różyckiego odegrany przez prof. Józefa Terczyńskiego, pieśni Melcera i Szymanowskiego w wykonaniu p. St. Szymanowskiej, oraz III. symfonji Szymanowskiego. Dyrygentami będą pp. Emil Młynarski i Grzegorz Fitelberg.

—:::—

Gen. Malczewski był w stanie chorobliwego afektu...

Onegdaj zostały ukończone badania psychiatryczne gen. Malczewskiego. -- Podczas śledztwa sądowego powstała kwestja poczytalności gen. Malczewskiego. Sędzia śledczy mjr. Zieliński postawił znawcom lekarzom Nelkenowi i Bogusławskiemu pytania:

Jaki był stan psychiczny gen. Malczewskiego wogóle. a w szczególności czy podczas zajść majowych, nie znajdował się w przemijającym, chorobliwym stanie psychiki, znoszącym, lub zmniejszającym jego poczytalność.

Z zeznań wszystkich świadków tak oficerów, którzy w wojsku polskiem przez szereg lat pracowali bezpośrednio w pobliżu i otoczeniu gen. Malczewskiego, jako też i generałów, będących razem z nim w Belwederze i Wilanowie, wynika:

Że gen. Malczewski był podczas służby swojej w wojsku polskiem osobnikiem niezmiernie wybuchowym, nie umiejącym się hamować nawet podczas zwykłego urzędowania.

Wybuchowość ta, oraz ogólna nerwowość gen. M. powodowała cały szereg innych zaburzeń, wchodzących w skład cięższego usposobienia neuropatycznego.

Podczas zajść majowych gen. M. zupełnie stracił równowagę duchową, a nawet, według zeznań poznańskich generałów, w Wilanowie dostał długotrwałego napadu nerwowego.

Znawcy w wyniku badań orzekli, że gen. Malczewski nie jest psychicznie chory. Natomiast jest osobnikiem w wyższym stopniu neuropatycznym i że w dniach majowych w stosunku do zarzucanych mu w akcje oskarżenia czynów — znajdował się w przemijającym, chorobliwym afekcie, znoszącym zupełnie jego poczytalność.

Wobec powyższej ostatecznej opinji znawców sprawa, przeciw gen. Malczewskiemu, ulegnie prawdopodobnie umorzeniu.

Paryscy socjaliści a wybory do senatu.

PARYŻ 27 10. Socjalistyczna federacja Sekwany odbyła onegdaj posiedzenie, na którem zajmowano się sprawą obrad Rady narodowej partji socjalistycznej, rozpoczynających się 31 bm. Uchwalono bezwarunkowo założyć socjalistyczny dziennik partyjny. W dalszym ciągu debatowano nad taktyką partji, wobec zbliżających się wyborów do senatu; gdyż w departamencie Sekwany pewna ilość miejsc do senatu ma być na nowo obsadzona. Postanowiono wydać odezwę, do wyborców socjalist., aby nie głosowali na żadnego kandydata, który skompromitował się kontaktem ze starym czy nowym Blokiem narodowym. Co do wspólnej akcji wyborczej z komunistami nie powzięto jeszcze ostatecznej decyzji, toczą się jednak w tej sprawie rokowania.

Wśród kandydatów do senatu wymienia się Pawła Boucour, Painlevego, Franklina Bouillon, Dariaca i Pereta.

PARYŻ 27 10. Rada federacji Sekwany 1480 głosami przeciw 212 uchwaliła, aby Paweł Boncour zachował swój mandat do Ligi Narodów.

Rzymowski padł ofiarą denuncjacji endeckiej.

WARSZAWA 27 października. (tel. wł.). Znakomity pisarz Wincenty Rzymowski, — który przedwczoraj wrócił z Rzymu do Warszawy został wydalony z granic Włoch przez Mussoliniego. Rzymowski był przez faszystów więziony przez pięć i pół tygodni, jak obecnie wychodzi na jaw na skutek denuncjacji narodowo-demokratycznych elementów w poselstwie polskiem w Rzymie.

Rzymowskiego uwolniono pod naciskiem ministra Zaleskiego i dzięki staraniom nowego radcy poselstwa Gintera.

Redakcja „Robotnika“ zwróciła się do p. Rzymowskiego z prośbą o informacje o stosunku obozu faszystowskiego do Polski. Rzymowski ograniczył się narazie do krótkiego oświadczenia:

„Polska w opinji faszystów otoczona jest niechęcią, postać Piłsudskiego zaś — nienawiścią. Człowiek, który widział faszyzm z bliska i widział jego konsekwencje kulturalne, rozumie, że w godzinę starcia dwóch sił, walczących ze sobą o świat współczesny: socjalizmu i faszyzmu — dorobek kulturalny ludzkości stanie po stronie socjalizmu bez chwili wahania“.

Węgry tworzą sobie Izbę magnatów.

Węgierskie Zgromadzenie Narodowe rozpoczęło onegdaj debatę nad projektem ustawy w sprawie utworzenia Izby magnatów. Nie trzeba dodawać, że ta druga, czy też pierwsza w randze Izba ustawodawcza będzie ciałem nawskroś reakcyjnem i plutokratycznem. Składać się ma wedle projektu z 246 członków, z których niektórzy mocą „godności swych urzędów“ mają dożywotnio zasiadać w tym senacie, np. książęta habsburscy, o ile przynależni są do państwa węgierskiego i tam posiadają dobra. Ci, z bożej łaski panowie mogą zostać członkami Izby magnatów, doszedłszy do 24 roku życia, reszta dojrzała jest do tej godności dopiero przy 35 latach wieku. Następują dalsze dygnitarstwa z głosami wirylnemi, między którymi, oczywiście biskupi, nadrabini, zastępcy Izb handlowych i przemysłowych i t. p. Inne zarządzenia, jak kwestja stanowiska Horthy'ego i t. p. i obsadzenie jego miejsca, gdyby miało zawakować (nie określa się bowiem czasu jego członkowstwa w powstać mającej Izbie magnatów), zmierzają widocznie do odbudowy monarchji.

Katastrofy w Ameryce.

WASZYNGTON. 27. 10. Z Santa Clara w Kalifornji donoszą, że spłonęło pięć głównych budowli tamtejszego uniwersytetu, — przyczem historyczne muzeum i kościół uległy całkowitemu zniszczeniu.

WASZYNGTON 27 10. W rewirze naftowym koło Blamont w Teksas eksplodował wielki kocioł naftowy. Rozlegająca się nafta zajęła się ogniem i w kilka minut pożar objął wszystkie magazyny. Dwóch robotników zginęło, 10 zostało ciężko rannych. Szkodę oceniają na przeszło pół miljona dol.

WASZYNGTON, 27 10. Z San Francisco donoszą, że onegdaj dało się czuć w całej okolicy ponowne trzęsienie ziemi. Ludność ogarnęła panika. Bliższych szczegółów brak.

NOWY YORK 27 10. Podczas orkanu, szalejącego nad New Yersey zginęło 4 ludzi, a wielu zostało ranionych.

—::—

Przyczyny katastrof atmosferycznych.

Amerykę środkową nawiedziły w tym roku straszne katastrofy żywiołowe. Dopiero we wrześniu gwałtowny orkan szalał nad Florydą, gdzie zniszczył wiele miejscowości. Przed kilku dniami wytworzyła się nad zatoką meksykańską trąba powietrzna, która na wyspie Kubie poczyniła ogromne spustoszenia. Ponieważ takie trąby powietrzne posuwają się łukiem, panuje obawa, że pociągnie ona znowu na Florydę, której południowy kraniec jest oddalony tylko o 200 km. od północnego wybrzeża Kuby. Jak we wrześniu tak i teraz nowy orkan wytworzył się prawie na tym samym obszarze. W lecie ciepłota wody w zatoce meksykańskiej osięga 28 stopni. I teraz ciepłota ta jest znaczna, podczas gdy amerykański kontynent już się ochładza. Bardzo często o tej porze nadciąga z północnej Ameryki zimny wiatr ku ciepłym wodom zatoki meksykańskiej. Wówczas skutkiem wielkich różnic temperatury wytwarzają się katastrofalne orkany, które szaleją najczęściej od sierpnia do października.

W rozprawie o katastrofach atmosferycznych tego roku dr. Myrbach wykazał, że i częstsze ukazywanie się plam na słońcu ma związek z katastrofami atmosferycznemi.

—::—

Mimochodem.

Perfidja.

„Gazeta Warszawska“ z satysfakcją opisuje, jakiej to „żywiołowej manifestacji“ widownią był onegdaj Teatr Polski w czasie przedstawienia „Dziejów grzechu“:

„W czasie jednej z drastyczniejszych scen, rozległy się na sali gwałtowne gwizdy i krzyki protestu, które spowodowały przerwanie przedstawienia. Gdy w jakiś czas potem kurtyna poszła znów w górę i aktorzy usiłowali przedstawienie wznowić, demonstracja rozpoczęła się na nowo, a na scenę posypał się z galerji grad zgniłych jajek.

Większa część publiczności opuściła teatr. Zawezwana policja dokonała szeregu aresztowań wśród publiczności.

Trzeba tu dodać, że jest to już druga z rzędu demonstracja. W ubiegły piątek przeciwko „Dziejom Grzechu“ demonstrowała młodzież“.

Świętoszki, które się gorszą scenami z „Dziejów Grzechu“, z lubością przyglądające się widowiskom kinowym, gdzie pikantne sceny są właśnie momentem najbardziej pociągającym. A pobożna „Gazeta Warszawska“ z pewnością nie cenzuruje ogłoszeń kinowych, dobrze płatnych, w których reklamuje się najróżniejsze brewerje i bezeceństwa.

O jacyż wy moralni jesteście z temi swojemi demonstracjami przeciw dziełu wielkiego pisarza! Uważacie że wszystko wolno — byle nie zbyt głośno, nie zbyt jawnie. Czytać „Dzieje Grzechu“ w zaciszanych ścianach domeczku wolno, ale słuchać, gdy ludzie widzą — fe!

Ukraiński Nar. Sojuz o zamordowaniu kuratora Sobińskiego.

Zarząd Główny stronnictwa: „Ukraiński Narodnyj Sojusz“ w Stanisławowie wysłał do Kuratorjum lwowskiego Okr. Szkolnego z powodu zamordowania kuratora śp. Sobińskiego następującą kondolencję:

„Zarząd Główny stronnictwa: „Ukraińskij Narodnyj Sojusz“ składa Wysokiemu Kuratorjum lwowskiemu Okręgu Szkolnego, wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci śp. Stanisława Sobińskiego i potępia dokonaną zbrodnię z jakiejkolwiek ona ręki wyszła“.

O ileby dokonana zbrodnia wyszła z kół ukraińskich organizacji, albo dokonał ją zbrodniarz ukraińskiej narodowości, Zarząd Główny stronnictwa U. N. S. potępia tem więcej surowo dokonany czyn zbrodniczy, ponieważ stoi na stanowisku zgodnego załatwiania polsko-ukraińskich nieporozumień i dąży do pradziwej zgody, współpracy i współżycia z bratnim narodem polskim. Idea taka jedna sobie czem raz więcej zwolenników pośród Ukraińców i Zarząd Gł. stronnictwa U. N. S. żywi nadzieję, że polsko-ukraińskie naprężone, oraz nienormalne obecne stosunki wezmą naturalny obrót ku prawdziwej przyjaźni, zgodnego współżycia i współpracy dla dobra obu narodów.

Zarząd Główny stronnictwa U. N. S.

I. Stowpiuk, sekr. Dr. Daniłowicz, pr.

—::—

NAJWYŻSZY CZAS!

WARSZAWA 27 października. (tel. wł.). Poseł Rzpltej w Rzymie b. prezes Z. L. N. p. S. Kozicki został odwołany ze swego stanowiska.

—::—

Przegląd prasy.

Plotki endeckie. — Układy polsko-niemieckie.

Wyjazd marsz. Piłsudskiego do Nieświeża na uroczystość odznaczenia Radziwiłła Stan., poległego w walce z Rosją — dała okazję endecji do snucia różnych plotek.

Plotki sypią się jak z rogu obfitości. Prym wiedzie „Słowo Polskie". We wczorajszym numerze „Słowo" aż zaślinilo się z nadmiernego bujania. — Zdaniem tego pisma wyjazd Piłsudskiego do Nieświeża był celowy, z góry przemyślany, gdyż przez zetknięcie się z magnaterją Piłsudski zmierza do rozbicia obozu narodowego, w skład którego magnaterja ta wchodzi.

„Ziemiaństwo jako klasa nie odgrywająca i niemogąca odgrywać w ustroju demokratycznym samodzielnej roli politycznej, w olbrzymiej swej większości współdziałało dotychczas z obozem narodowym, jako z tym obozem, z którym współpraca ich była, jest i będzie zawsze najnaturalniejszą i — mimo wszystko — najpewniej gwarantującą obronę ich interesów. Dziś marsz. Piłsudski zmierza poprzez ukazanie ziemianom najbardziej ich tradycji i upodobaniom odpowiadającego mirażu monarchji do odciągnięcia ich od obozu narodowego a wraz z nimi i ich środków finansowych. Wybory do nowego sejmu mogą się odbyć w bliskiej przyszłości. Wiadomo, jaką rolę w akcji wyborczej odgrywają pieniądze. Sens akcji monarchistycznej z tego stanowiska rozpatrywany zarysować się musi bardzo wyraźnie.

Wśród tych impresyj monarchistycznych, malowanych na szlaku wycieczki marsz. Piłsudskiego do starożytnej siedziby nieświeskiej księcia Albrechta Radziwiłła — wysuwa się na czoło poważna, głęboka troska i pytanie: czy eskapada ta przyczyni się do utrwalenia w społeczeństwie i poza granicami Polski przekonania o tak silnie przez p. min. Zaleskiego akcentowanej pokojowości polityki polskiej?

Odpowiedzi na to pytanie oczekiwać należy przedewszystkiem od zasiadających w rządzie członków Polskiej Partji Socjalistycznej, której rola, popierającej rząd w horyzontach akcji marszałka Piłsudskiego staje się niesamowicie paradoksalna i naprawdę nie do pozazdroszczenia".

Też mają kłopot.

„Słowo" uważa więc, że celem wyjazdu marsz. Piłsudskiego do Nieświeża, była kiesa i zamiar uzyskania pieniędzy dla akcji wyborczej.

Da liegt der Hund begraben. Endecja przyznaje więc, że obawia się o swoje wpływy, a raczej pieniążki, których spodziewała się uzyskać od sfer ziemiańskich dla własnych celów względnie wyborów.

Krzyk tedy „Słowa" jest krzykiem złodzieja, na którym czapka gore.

Najparadniejsze jednak jest twierdzenie „Słowa" iż wizyta Piłsudskiego w Nieświeżu grozi względnie grozić może „pokojowości polityki polskiej".

Gdzież zatem jest logika „Słowa"? — Piłsudski jechał po pieniądze, pieniędzy tych spodziewali się endecy i nagle, dlatego właśnie, że Piłsudski mógłby otrzymać je może to grozić pokojowi, natomiast gdyby pieniądze te otrzymali endecy byłoby to dowodem „pokojowości polityki polskiej".

Szarada ta jest godna konkursu tembardziej, że z góry istnieje pewność jej nierozwiązania.

*

Na temat układów polskio niemieckich o traktatach handlowy, rozpoczętych dnia 11. bm „Czas" pisze:

„Niemcy usiłują połączyć sprawę traktatu handlowego z rozmaitemi kwestjami spornemi polsko- niemieckiemi, jak likwidacja ziemskiej własności, sprawa Chorzowa i problemat optantów. Są to zagadnienia polityczne, od traktatu handlowego niezależne, które muszą być załatwiane odrębnie i samodzielnie. Poplątanie ich z układami handlowemi wytwarza komplikacje uniemożliwiające gospodarcze porozumienie, którego obie strony zarówno potrzebują".

*

Sprawą tą zajmuje się również „Chwila":

„Ważnem jest przypomnienie, że w ostatnich dniach przyniosły dzienniki wiadomość, jakoby najpoważniejsze koła finansowe St. Zjednoczonych Ameryki Północnej uzależniły udzielenie poważniejszej pożyczki dla państwa polskiego od uprzedniego zawarcia traktatów handlowych między Rzecząpospolitą Polską z jednej, a Rzeszą Niemiecką z drugiej strony. Stanowisko to miało też być zakomunikowane w odpowiedni sposób rządowi polskiemu w związku z pobytem prezydenta Federal Reserve Bank, p. Hardinga w Warszawie. Sądzić zatem należy, że rokowania polsko- niemieckie obecnie potoczą się szybszem tempem, i że państwo nasze, w uwzględnieniu wielkich korzyści politycznych, jakie wypływają z zawarcia traktatów handlowych z sąsiadującymi państwami, starać się będzie o rychłe zawarcie traktatu."

—:::—

Z wiecu emerytów wdów i sierót.

W sobotę, 23. bm. odbył się we Lwowie, w przepełnionej sali Instytutu Technologicznego, wielki wiec małop. emerytów, wdów i sierót b. Austrji (państwowych, kolejowych i wojskowych). Przewodniczącym wybrano em.st. radcę skarbu Neussera, wiceprezesem em. st. radcę skarbu Smolkę, sekretarzem em. rewid. sk. Maszczaka. Na wiec przybyli delegaci Zw. emerytów wojew. tarnopolskiego. Referat wygłosił em. Maszczak. Wykazywał on cyfrowo, że Małop. emerytów, wdów i sierót b. Austrji (państw., kolej. i wojsk.) pozostało obecnie 23.139 osób. Roczny wydatek na ich emeryturę wynosi 20,626.000 zł. Dla zrównania ich z emerytami polskimi, potrzeba rocznie około 7 miljonów złotych, co zresztą przy budżecie państwowym, wynoszącym tysiąc osiemset miljonów zł. rocznie, jest kwotą bardzo nieznaczną.

Zobowiązanie państwa polskiego do wypłacania emerytur b. urzędnikom zaborczym, wdowom i sierotom polega na zobowiązaniach międzynarodowego traktatu w St. Germain, art. 216, 265 i 275 oraz na zobowiązaniach umowy wiedeńskiej z 19. kwietnia 1919, mocą której w zamian za obowiązek wypłacania emerytur b. urzędnikom zaborczym i wdowom, — dostało państwo olbrzymi majątek z b. austr. kolej. funduszu pensyjnego i prowizyjnego. W skład tego majątku, ufundowanego za pieniądze emerytów, wchodzą olbrzymie gmachy Dyrekcji kolej. w Krakowie, Lwowie (dwa budynki) i Stanisławowie, nadto zwyż sto olbrzymich gmachów czynszowych, a to kolonje kolej. w Krakowie na Blichu, Nowym Sączu, Przemyślu, Lwowie (36 trzypiętrowych gmachów przy ul. Głębokiej i Gródeckiej), Stanisławowie, Tarnopolu i w wielu innych większych miejscowościach.

Odsetki od wartości tego majątku przewyższają ogromnie cały wydatek państwa na pensje małop. emerytów, wdów i sierót b. Austrji. To też małop. emeryci, wdowy i sieroty b. Austrji protestują przeciw tendencyjnym zarzutom, że oni są nadmiernym ciężarem państwa. Emer. Maszczak wykazywał dalej, że wiekowa Austrja zostawiła Polsce 23.139 emerytów, wdów i sierót, zaś młoda Polska, za rządów Witosa i Grabskiego sfabrykowała nowych 50.267 emerytów, ludzi młodych i zdrowych. Małopolscy emeryci, wdowy i sieroty b. Austrji mając jednak podstawy w olbrzymim majątku, domagają się stosunkowo bardzo mało na konieczną poprawę ich strasznej nędzy.

Emer. radca Minist. kolej. Gelbard wskazywał na strupieszały Sejm, nie zdolny do akcji naprawy stosunków społecznych.

Emer. radca dworu Korzeniowski wykazywał anormalne prawno publiczne stosunki w Polsce.

Przemawiali następnie emeryci: Barański, Rataj, Nowakowski, Radecki, Derkacz i inni.

Uchwalono wysłać delegację do Warszawy.

W końcu uchwalono następujące rezolucje i ultimatum:

Zgromadzeni dnia 23. października 1926 r. we Lwowie emeryci stwierdzają, że traktat międzynarodowy w St. Germain, w artykułach 216, 265 i 275, odnośnie do zobowiązań Państwa co do małopolskich emerytów, wdów i sierót b. Austrji, został przez były rządy Witosa i Grabskiego wypaczony i pogwałcony.

Stwierdzają dalej z ubolewaniem, że umowa wiedeńska z 19. kwietnia 1919 roku, regulując prawne zobowiązanie Państwa do wypłacania emerytur b. urzędnikom zaborczym wedle norm b. Austrji, w zamian za przyznane tą umową Polsce olbrzymiego majątku z b. austrj. funduszu pensyjnego i prowizyjnego, mimo upływu sześciu lat i mimo kilkakrotnych interpelacji sejmowych, dotychczas przez były rządy Witosa i Grabskiego, celowo nie została przedłożoną Sejmowi do ratyfikacji.

Domagają się oznaczenia minimum egzystencji, obliczonego wedle norm dla żołnierzy i robotników a wynoszącego dla rodziny z 3 osób 330 zł., dla samotnych 150 zł. miesięcznie, a to analogicznie do postulatów pracowników czynnych.

Zgromadzeni wyrażają nadzieję, że nowy Rząd, Rząd Pracy i Prawa, wypełni zobowiązania i nie dopuści, by zrozpaczeni, wyczerpani głodem i zimnem małop. emeryci, wdowy i sieroty zmuszeni byli udać się ze skargą do Ligi Narodów.

—:::—

Lekkomyślność urzędu górniczego

przyczyną śmierci robotnika

(Korespondencja własna).

Krosno, październik 1926.

Dnia 9. października br. zginął tragiczną śmiercią tow. Jan Kosowicz, zatruty gazami na kopalni Jasiółka, powiat Jasło. Powyższy był zatrudniony w charakterze nieegzaminowanego palacza. Na kopalni powyższej znajduje się stacja gazowa (do mierzenia gazu) skąd rurami gaz jest doprowadzany do państwowych gazociągów. Stacja gazowa jest urządzona sprzecznie z przepisami górniczemi. Bowiem pod spodem znajduje się pewnica, a w tym wypadku raczej dół, który niema żadnych schodków, ani też możliwego wyjścia, głęboki na półtora metra. W dole tym znajdują się rury napełnione gazem o wysokim ciśnieniu, skąd cienkiemi rurami gaz przechodzi w górę do aparatów mierniczych i manometrów. Rury te tak dobrze mogą być i na powierzchni, jak i w dole, jednak powinno być zabezpieczenie odpowiednie.

Krytycznego dnia kierownik tej kopalni, niejaki Skrzyszewski, znany tu dobrze z brutalnego obchodzenia się z robotnikami, używając, stale nie dających się tutaj do napisania wyrażeń w stosunku do robotników, polecił wejść śp. Kosowiczowi do dołu powyższego, na co mamy świadków, dla uszczelnienia wydobywającego się nazewnątrz gazu, posyłając jednocześnie pomocnika palacza do odległego o jakie 500 metr. miejsca, dla zamknięcia ciśnienia gazu. Śp. Kosowicz wszedł, by po 5-ciu minutach zakończyć życie.

Nadmienić wypada, że palacz ten nie miał żadnych egzaminów, a więc bez odpowiedzialności i jemu nie wolno bez opieki polecać wykonywanie podobnej odpowiedzialnej pracy. Pełnił on pozatem na tej kopalni funkcje maszynisty i elektromontera itp. — Niejednokrotnie kiedy się wzdrygał, jakby przeczuwając śmierć w tym dole, przed wykonaniem polecenia kierownika, ten groził mu 11-ą. Domagamy się natychmiastowego zawieszenia w czynnościach kierowniczych p. Skrzyszewskiego. Zależne to jest od Okr. Urzędu Górniczego. Urząd Górniczy winien to natychmiast zrobić. Podobna mordownia istnieje na kopalni Ropita w Harklowej, — gdzie niejaki p. Hołduń ma również na sumieniu cały szereg nieszczęśliwych wypadków i śmierć śp. Kosiby na swojem sumieniu.

Urząd Górniczy jednak nie zbyt otwarcie występuje, na wszystkich kopalniach przepisy górnicze nie są przestrzegane, czas pracy łamany, robotnicy wyzyskiwani, niema jednak siły by Urząd Górniczy nareszcie zaczął urzędować.

—:::—

Objazd tow. posła Żuławskiego w Stanach Zjednoczonych.

Detroicki „Robotnik polski" umieszcza następujący komunikat z biura sekretarza Kom. Wyk. Zw. socjalistów polskich w St. Zjednoczonych:

„Z powodu ogłoszonego w piśmie codziennem „Nowy Świat" w New Yorku zawiadomienia, że z kraju przyjeżdża do New Yorku poseł Cieplak, który ma odbyć objazd po Stanach Zjednoczonych z ramienia pewnych postępowych organizacji — Komitet Wynanawczy Z. P. S. uważał za stosowne odłożyć na późniejszy przygotowany objazd z wysłannikiem P. P. S., posłem Żuławskim.

Rozpoczęcie dwóch objazdów jednocześnie wyglądałoby na akcję konkurencyjną, a toby ujemnie odbiło się na zgromadzeniach. Wobec tego Komitet Wykonawczy po głębszem zastanowieniu się, postanowił objazd odłożyć na miesiąc listopad.

Już dzisiaj musimy zaznaczyć, że objazd zapowiada się wspaniale, gdyż liczba zgłoszonych zebrań dochodzi do 80-ciu. W przyszłym tygodniu zostaną ogłoszone miejscowości, z których nadeszły zamówienia. Od działy, których zebrania obejmie pierwsza część marszruty, zostaną wcześniej zawiadomione, by sobie na czas mogły zapewnić hale i potrzebne druki agitacyjne.

Wzywamy wszystkich członków organizacji Z. S. P., by niezwłocznie w swych oddziałach oraz Okręgowych Komitetach zabrali się do prawdziwej roboty organizacyjnej: musimy być przygotowani, gdyż na niczyją pomoc ani poparcie liczyć nie możemy, jeżeli sami tego nie zrobimy.

Cała robota agitacyjna podczas objazdu musi skupić wszystkie nasze siły. Po letnich wywczasach cały zespół w organizacji Z. P.S. musi wykazać swoją zdolność i energję w robocie organizacyjnej, gdyż zachodzi tego potrzeba.

Towarzysze i Towarzyszki: Honor organizacji wskazuje nam nasze obowiązki, musimy wykazać, że nie dla imienia jesteśmy socjalistami. Udowodnijmy czynem nasze znaczenie, ścieśnijmy nasze szeregi, skupmy naszą pracę dla socjalizmu i organizacji.

Opłakany los emigrantów w Kanadzie.

Obecnie nie wiele jest krajów pożądających emigrantów. Każdy bodaj kraj posiada nadwyżkę w stosunku do potrzeb krajowych. Taką nadwyżkę posiada i Polska.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki jak i Kanada obecnie emigracji nie pożądają. Jedynie gotowi dopuścić robotników by skierować ich do osiedlenia się na dziewiczych prerjach kanadyjskich lub bagnistych trzęsawiskach leśnych.

Od tego rodzaju emigracji wymaga się, poza znajomością stosunków rolnych, atletycznej siły, dobrego zdrowia, silnego charakteru, dużej dozy wytrzymałości i cierpliwości.

A co najważniejsze, zasobu pieniężnego.

O tych ogólnych warunkach powinien wiedzieć każdy polski emigrant, wybierający się do Kanady. Niestety, tak nie jest — i

PO PRZYBYCIU NA MIEJSCE NASTĘPUJE ROZCZAROWANIE.

Wszystko okazało się w innych kolorach. Klimat inny, ziemia piaszczysta, jałowa, język, stosunki i otoczenie obce i nieznane. Gospodarstwo wymaga pewnego wkładu pieniężnego. Oprócz tego potrzebny jest zasób pewien na utrzymanie własnej egzystencji dokąd coś się nieurodzi. Warunki te zmuszają osiedleńca do rejterady do fabrycznych zbiorowisk za pracą, nieraz o kawałku prószonego chleba.

Tu następuje

DRUGI ETAP UDRĘCZENIA.

Przy pierwszej stagnacji przemysłowej o pracę jest bardzo trudno.

Dziś prawie wszystkie centra przemysłowe kanadyjskie roją się od takich „farmerów", po miastach znajdują się setki takich rodzin i pojedynczych ludzi, którzy z polskiego deszczu dostali się pod kanadyjską rynnę, i są dziś ofiarami gorszemi, jak byli.

Drugim takim typem ofiary jest emigrant polski zakontraktowany bądź to przez koleje, lub w ostateczności jako najmita na farmy, w polskiem znaczeniu parobek gospodarski. Pomimo, iż

PRACA NA PLANTACH KOLEJOWYCH

jest ciężka, to płaca jest nadzwyczaj licha. Praca trwa od 10 do 16 godzin. Płaca zaś zaczynająca się od 25 cent. do 35 cent. na godzinę, płatna raz na miesiąc. Za mieszkanie służy stary zużyty towarowy wagon, w którym mieści się po kilkadziesiąt ludzi, śpiących na różnych pryczach, pakach, barłogach.

Wszyscy traktują emigranta kontraktowego tak, jak traktowano kiedyś murzynów na plantacjach trzciny cukrowej. Więc nic dziwnego, że całemi masami uciekają nocą, przez pola, lasy i trzęsawiska, nieraz przez parę tygodni, błąkając się po stepach i lasach, byle się dostać do siedlisk miejskich.

Nie lepszy jest

LOS NAJEMNIKA NA ROLI.

I tego los jest pożałowania godny. Pomimo długiej i uciążliwej pracy, zaczynającej się z brzaskiem dnia, a kończącej się ze zmierzchem, warunki wiktu i płacy są niżej krytyki. Przeciętna skala płacy nie przenosi od 16 dol. do 35 dol. miesięcznie dla nowego przybysza wraz z wiktem. Mieszkania niema, śpi się gdzie popadło — w stodole, w oborze i stajni, i tam się załatwia wszelkie mieszkaniowe potrzeby, jak pranie, ubieranie i czyszczenie z różnych pasorzytów za własnym kołnierzem. Podług umowy, płaca powinna się odbywać co miesiąc, lecz z braku gotówki, zwykle wypłaty odbywają się z końcem zbiorów, t. j. w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu, po sprzedaniu płodów.

Tak się przedstawiają bezstronnie warunki naszego wychodźtwa do Kanady.

Tylko właściwie rolnik, z dużą dozą świadomością, z liczną rodziną posiadający pewien zasób oszczędności, może ryzykować na osadnictwo w Kanadzie. A taki i we własnym kraju stworzy sobie życie znośne.

Kara śmierci i jej „humanitarne" sposoby wykonywania.

Kara śmierci jest wymysłem iście szatańskim. Najpotężniejszy, najbardziej wyrafinowany zbrodniarz nie uprzedza swej ofiary o swym zbrodniczem zamiarze. Czynią to sądy, mając za sobą pisane prawo. Wyroki zasądzające na karę śmierci, brzmią często: za zbrodnię dokonaną z premedytacją... „Sprawiedliwość", wydająca takie wyroki, zabija z premedytacją, potępiając przez swój wyrok taki sam czyn.

Czy kara śmierci naprawia? Czy zmniejsza ilość przestępstw? Statystyki stwierdzają, że zbrodniczość się wzmaga, właśnie tam, gdzie kara śmierci dotychczas obowiązuje. Naprawy dusz ludzkich nie dokona się nigdy przez wykonywanie wyroków śmierci dla... przykładu.

Charakterystyczne są cyfry, dotyczące zbrodni, za których popełnienie dawniej groziła kara śmierci. — W dawnych czasach liczba tych zbrodni była bardzo obfita. W średniowiecznym ustroju feudalnym fałszerstwo pieniędzy, fałszywa gra w karty, kuglarstwo, narażały na karę śmierci; to samo było z kacerstwem, bluźnierstwem; wystarczył donos, błahe podejrzenie, by nieszczęsna ofiara szła w ręce kata. Jak przesadnie szafowano tą karą, dowodzi choćby fakt, że jeszcze w roku 1810 ustawa francuska znała przeszło 115 zbrodni, karanych śmiercią, a w Angiji wówczas było 160 rodzajów zbrodni, za których popełnienie sądy orzekały jedno słowo: śmierć! Jeszcze w roku 1832 w koloniach spokojnie wieszano złodzieji, którzy ze stajni wyprowadzili konia lub ze sklepu wykradli towar, wartości 5 szylingów.

O karę śmierci toczy się zasadniczy spór zarówno w sferach prawniczych, jak i szerokiej opinji poszczególnych społeczeństw. Spór ten nie jest nowy. Już w roku 1764 wydał w Medjolanie włoski filozof prawa Veccarja dzieło „Dei delitie dele pene", w którem wszczął kampanję przeciw stosowaniu kary śmierci. Uczyniły to: Rumunja, Portugalja, Holandja, Włochy, Norwegja, 15 kantonów Szwajcarji, 6 stanów Unji północno amerykańskiej, Venezuela, Austrja w konstytucji z roku 1919; Szwecja w roku 1921 i Australja w roku 1925 skasowały karę śmierci.

Ameryka nie zniosła u siebie kary śmierci, ale proponuje nowy sposób jej wykonywania. Nieszczęśliwiec dostaje się do odosobnionej celi; pewnego wieczora otrzymuje wraz z wieczerzą środek nasenny; zasypia oczywiście i śni spokojnie i cudnie... i wtedy właśnie w ścianie celi otwiera się malutki lufcik i z zewnątrz wpuszcza się do celi zabójczy gaz. Przestępca kończy życie, nie wiedząc zupełnie, czy i kiedy egzekucja została dokonana...

W Niemczech używany jest jeszcze topór katowski. Jest to — zdaniem fachowców — najkrwawszy, najbrutalniejszy sposób uśmiercania.

Ten sposób obcinania głowy udoskonalony tylko stosuje także gilotyna. Drugim sposobem jest wieszanie a właściwie duszenie. Odbywa się ono również w różnych formach. Dostało się do Europy ze Wschodu, gdzie nałożenie na szyję pętlicy i ściśnięcie jej było najpopularniejszym sposobem uśmiercania. W Anglji praktykuje się tak zw. „droop": delikwenta wiesza się i przez nagłe opuszczenie „łamie mu się" dosłownie „kark". W Hiszpanji do wieszania używa się pewnego rodzaju szczypców żelaznych; skazańca przywiązuje się do pala; szczypce otaczają jego szyję; przez naciśnięcie na dźwignię następuje zdruzgotanie kręgosłupa; ten sposób egzekucji zwie się „garotte". W Egipcie, w niektórych krajach Stanów Zjednoczonych, jak New York, Ohio, używane jest „krzesło elektryczne".

Rozstrzeliwanie skazańca rozpowszechniło się podczas wojny światowej i przyjęło się w szeregu państw europejskich po wojnie.

Dawniej wszelka egzekucja odbywała się publicznie; chciano w ten sposób oddziałać odstraszająco. „Widowisko" to przeważnie zostało skasowane, tak, iż obecnie wykonanie wyroku śmierci odbywa się w obecności tych osób, których ustawa wyznacza do tej smutnej asystencji.

U nas temu okropnemu widowisku może się przypatrywać każdy.

Ma głowę do interesów...

Rumunja, która przedstawia doskonałą mieszaninę barbarzyństwa i sprytu do interesów giełdziarskich, ma królowę, dobrze nadającą się do niej. Dama ta bawi obecnie wraz z córką w Ameryce a podróż taka i jej przyjemności mimo wszystkich gratisowych przyjęć kosztują dużo. Lecz królowa rumuńska umie łączyć przyjemne z pożytecznem: oto burżuazyjna prasa amerykańska rozgłosiła z radością całemu światu, że królowa niema nic przeciw zaślubieniu najwięcej mogącego ofiarować miljonera amerykańskiego. Nie koniec na tem: piękna królowa wystawiła pewnemu fabrykantowi amerykańskiemu, poświadczenie, że jego środek na upiększenie cery jest najskuteczniejszy, co posłuży mu jako reklama i za co damie rumuńskiej odpowiednie oczywiście wypłacił honorarjum. Równocześnie królowa sprzedała pewnemu syndykatowi dziennikarskiemu własnoręcznie napisane sprawozdanie ze swych wrażeń z pobytu w Ameryce.

Lecz czemu się dziwić?jeśli ministrowie i dyplomaci są przekupni — czego można wymagać od słabej kobiety, na którą zawsze silniej działa pokusa? Dlaczego nie zarobić, jak się da — myśli sobie nietylko spekulant o nijakiem nazwisku — ale i pani Marja Hohenzollernowa...

I jeszcze jedno: „Demokratyczna" Ameryka umie cenić splendor, jaki na nią spłynął z przyjazdu królowej: Po przeglądzie 106 pułku gwardji narodowej Brooklyn — New York została królowa Marja mianowana pułkownikiem i otrzymała patent...

Z wydawnictw.

„BIULETYN POLITYCZNY“ pismo kwartalne poświęcone działalności stronnictw i związków politycznych w Polsce pod redakcją Alicji Belcikowskiej. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Próżna 14. m. 3. Celem „Biuletynu Politycznego“ jest objektywne zaznajamianie obywateli z działalnością wszystkich istniejących w Polsce stronnictw i związków politycznych, legalnych i nielegalnych.

Treść „Biuletynu Politycznego“ opiera się na materjałach i wiadomościach, czerpanych wyłącznie i bezpośrednio od zainteresowanych stronnictw i związków politycznych, nie wyłączając mniejszości narodowych.

Każdy numer „Biuletynu Politycznego“ dzieli się na dwie zasadnicze części, z których pierwsza obejmuje sprawozdanie z działalności stronnictw, zasiadających w sejmie i w senacie (bądź też tylko w sejmie), druga zaś poświęcona jest partjom i związkom nie reprezentowanym w żadnej z Izb parlamentarnych Dla ułatwienia czytelnikowi orjentacji, część pierwsza opisuje stronnictwa według porządku zasiadania ich od prawej do lewej strony Izby.

Zamówienia na prenumeratę i poszczególne numery „Biuletynu Politycznego“ przyjmuje administracja pisma w Warszawie, ul. Próżna 14. m. 3.

„Biuletyn polityczny“ nr. 1. Warszawa, maj 1926. Stron 336, i 38, podobizn wybitnych posłów i senatorów. Cena 7 zł. 50 gr.

Treść numeru: Od Redakcji. — Wstęp. — Sejm i senat: Prawica (Klub chrześcijańsko- narodowy, Związek Ludowo- Narodowy, Klub Chrześcijańskiej demokracji). — Centrum (Klub Katolicko- Ludowy, Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“). — Lewica Ludowa (Klub Pracy, Klub Stronnictwa Chłopskiego, Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie“, Stronnictwo Radykalno- Chłopskie, Klub Niezależnej Partji Chłopskiej). — Lewica Robotnicza: (Klub Narodowej Partji Robotniczej, Klub Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, Komunistyczna Frakcja Poselska). — Kluby Mniejszości Narodowych w Sejmie i w Senacie. Koło Żydowskie, Klub Ukraiński, Klub Ukraińsko- Włościański, Zjednoczenie Niemieckie, Klub Białoruski, Klub Białoruskiej Socjalistycznej Hromady. — Podobizny wybitnych posłów i senatorów, prezesów klubów sejmowych i senackich.

Stronnictwa i Związki polityczne polskie i mniejszości narodowych, proszone są o stałe nadsyłanie swych pism i innych wydawnictw oraz wszelkich o sobie wiadomości w interesie własnym, do redakcji „Biuletynu Politycznego“ w Warszawie, ul. Próżna 14. m. 3.

Redakcje pism politycznych i społecznych, codziennych, tygodniowych i miesięcznych proszone są o nadsyłanie ich, jako egzemplarzy wymiennych, do redakcji „Biul. Pol.“

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Tosca“.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Wesołe kumoszki z Windsoru“.

Sobota, o godz. 3. popoł. „Zaczarowane koło“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dwie kaczki na jeden strzał“.. premiera.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dwie kaczki na jeden strzał“.

Sobota, o godz. 7.30 „Życie paryskie“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano“.

—:::—

Teatr Wielki. Jutro w piątek, premiera świetnej opery komiczno- fantastycznej Ottona Nicolai'a: „Wesołe Kumoszki z Windsoru“, z udziałem pp.: Płatówny, Green- Skazowej, Popowiczówny, Okońskiej, Tarnawskiego, Cyganika, Martiniego, Szymonowicza, Łowczyńskiego, Kurzbarta i innych — w inscenizacji St. Tarnawskiego — pod kierownictwem muzycznem J. Leszczyńskiego.

Teatr Nowości występuje dziś z premierą, dowcipnej i wesołej, lekkiej komedji Tristana Bernarda i Alfreda Athis'a: „Dwie kaczki na jeden strzał“... Ta niebywale wesoła satyra polityczna, ukaże się na naszej scenie, z pp.: Michnowską, Pillerową, Rowińską, Wołoszynowską, Bieleckim, Dobrzańskim, Koczyrkiewiczem, Przebińskim, Ratschką i Zabiełskim.

Z Teatru Małego. W „Porwaniu Sabinek“ obsadę sztuki stanowić będą pp. Cieszkowska. Sznage-Andruszewska, Sieniawska, Nyczówna, dyr. Czarnowski Rasiński, Pełiński, Balcerzak, Lewicki i Zbrojewski.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino Lew: Książę i Kurtyzana.

Kino Apollo: „Nędznicy“ (Victora Hugo).

Kino Kopernik: Żoneczka na urlopie komedja z amerykańskim Maksem Linderem oraz nadprogram: pogrzeb Valentina.

Kino Palace: Walencja.

Kino Marysieńka: Noce paryskie dramat salonowy oraz nadprogram: Pogrzeb Valentina.

Kino Chimera: Niniche w głównej roli Ossi Oswalda, Victor Janson.

Kino Fata Morgana: Eros i Psyche (komedja) i Spuścizna Habsburgów.

Kino Wanda: Fermy Duchów.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 29. października: Z Cyklu Mistrzowskiego IV. Emanuel Feuermann, wiolonczelista.

Wtorek, 2. listopada: Z Cyklu Mistrzowskiego V. Seweryn Eisenberger, pianista.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE OKR. PPS. odbędzie się we **czwartek, 28. b. m. o godz. 7. wiecz.** w lokalu „Dziennika Ludowego“. Na posiedzeniu sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Komunikat.

× TOWARZYSTWO SPIEWACKIE „HARFA“ zawiadamia swych członków, że w dniu 1. listopada 1926, odśpiewa na grobie Legjonistów na cmentarzu Łyczakowskim pieśni żałobne. — Bliższe informacje na próbie w dniu 29. b. m.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

SZOFER-MONTER i zawodowy mechanik, slusarz kawaler, poszukuje posady, najchętniej na prowincji. Marka auta obojętna. Zgłoszenia do Administracji pod »Uczciwy szofer«.

STENOGRAFISTKA polska pisząca na maszynach poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia do Dziennika dla Stenografistki.

Panna władająca językiem polskim, niemieckim poszukuje jakiekolwiek zajęcie. Zgł. do Admin. pod »Inteligentna«.

POSZUKUJĘ po domach prywatnych szycia i naprawę bielizny. Łaskawe zgłoszenia pod »szycie« do Admin.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.